

To miłość się spóźniła – Irena Santor

Czasami późną jesienią
Zakwita jaśmin lub bez
I ktoś niepostrzeżenie
Przedłuża jakiś kres
Nie pytaj o nic, nie trzeba
Niech tak zostanie, jak jest
Jesienny błękit nieba
I biały zdziwiony bez
To miłość się spóźniła
O śmieszne kilkanaście lat
To miłość się spóźniła
Nieobliczalna
Bo miłość bywa taka
Niepunktualna
Przychodzi, gdy sama chce
Jak sama chce
Nic nie powstrzyma jej
To miłość się spóźniła
Rozkwitła jak jesienny kwiat
To miłość się spóźniła
Nieobliczalna
Dlaczego była taka
Niepunktualna?
Dlaczego dopiero dziś
Odsłania nam swój czar?
Błądzimy ślepą ulicą
Pukamy nie do tych drzwi
Chodniki - szachownice
Czerwono-czarnych płyt
Czekamy na ślepym rogu
Gdzie wiatr wywiesił swój szyld
Czekamy na nikogo
Bo przecież nie przyjdzie nikt
To miłość się spóźniła
O śmieszne kilkanaście lat
To miłość się spóźniła

Nieobliczalna
Bo miłość bywa taka
Niepunktualna
Przychodzi, gdy sama chce
Jak sama chce
Nic nie powstrzyma jej
To miłość się spóźniła
Rozkwitła jak jesienny kwiat
To miłość się spóźniła
Nieobliczalna
Dlaczego była taka
Niepunktualna?
Dlaczego dopiero dziś
Odsłania nam swój czar?



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych